

JERZY KURCZAB

ur. 1937; Równe



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Lublin, PRL, praca w PRL

Kłopoty ze znalezieniem pracy

Zdałem egzamin wstępny na medycynę i zaczęła się moja kariera. Wiedziałem od pierwszego roku, że chcę być chirurgiem. Na drugim lub na trzecim roku medycyny założyliśmy zespół, który początkowo nazywał się Kabaret Studencki.

Studia zacząłem w 1955 roku, a dyplom dostałem w 1962. Męczyliśmy się wtedy, bo trzeba było uczyć się do egzaminów, zdawać je w pierwszym terminie, w miarę możliwości oczywiście, później lecieć na próbę i jeszcze wyjeżdżać na występy. Następnie wracało się z występów i tak dalej. Nie repetowałem żadnego roku.

Na trzecim roku studiów zacząłem chodzić na naukowe koło chirurgiczne. Tłumaczyliśmy artykuły, opiekowaliśmy się chorymi. W 1962 roku otrzymałem dyplom, [Teatr] Dren był w pewnym rozkwicie.

Po otrzymaniu dyplomu trzeba było się starać o staż podyplomowy. Chyba przez moje konflikty z partią i z ZMS-em nie mogłem znaleźć nawet miejsca stażowego. Pamiętam, że moja matka chodziła do Pawła Dąbka, Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, byłego więźnia obozów koncentracyjnych. On siedział razem z moim stryjem na Majdanku. Utrzymywali kontakty po wojnie. Mój stryj powiedział mamie: „A idź do Dąbka i powołaj się na moją z nim znajomość. Może on ci pomoże”. To nie pomogło. W końcu dzięki znajomościom, dostałem się na roczny staż do Świdnika. Dojeżdżałem tam pociągami albo autobusami i jeszcze pracowałem w Drenie. Nawet w tym czasie byłem kierownikiem kabaretu. Potem zacząłem pracować w higienie szkolnej i też miałem kłopoty z pracą. Odmawiano mi rejestracji na miasto Lublin. Zaczepiłem się w klinice chirurgicznej, żeby robić specjalizację. Pracowałem w szpitalu dwa lata i zaczęło się. Telefon z oddziału zdrowia do dyrektora: „Pracuje tam u was lekarz Jerzy Kurczab? Jak on może pracować skoro on nie ma rejestracji na miasto Lublin?”. Dyrektor przekazał sprawę mojemu profesorowi Onyszkiewiczowi. Ten interweniował w wydziale zdrowia. Doktor Jabłonka, obecnie profesor torakochirurgii, też interweniował w mojej sprawie u dyrektora wydziału zdrowia. Obydwaj otrzymywali jednakową odpowiedź: „Oni [w

wydziale – red.] by mogli, ale z góry jest przykazane, że mam nie pracować w Lublinie”. Ktoś wyżej tym się zainteresował, wyżej komuś doniesiono, zrobiono ze mnie strasznego opozycjonistę, skoro „gdzieś z góry nakazane” i oni nic nie mogli zrobić.

Data i miejsce nagrania	2013-07-26, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"